Nr. 116. Kraków, poniedziałek 27 kwietnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Nowy namiestnik.

Nominacya dra Michała Bobrzyńskiego, której ogłoszenie ma nastąpić jutro (we wtorek), spotkała się z opozycyą nietylko tych sfer, które w p. Bobrzyńskim widzą głowę konserwatystów krakowskich i przedstawiają sobie jego działalność namiestnikowską na podstawie jego urzędowania jako wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, ale i nawet najbliżsi jego przyjaciele polityczni działają przeciw niemu. Mamy na myśli sławetną Radę narodową, która w ubiegłym tygodniu obradowała we Lwowie i z której ramienia wyjechali pp. Cieński i Rayski do Wiednia dla pertraktacyj z bar. Beckiem.

Delegaci ci oświadczyli się stanowczo przeciw nominacyi dra Bobrzyńskiego, prezentując równocześnie własnego kandydata w osobie dra Włodzimierza Kozłowskiego. Przez 14 dni, od zamachu na hr. Potockiego, przesunęło się przez prasę krajową kilka nazwisk jako domniemanych i możliwych jego następców, ale o Kozłowskim nikt nawet nie wspomniał. Nikomu poprostu na myśl nie przyszło, aby człowiek o tej przeszłości, człowiek, który raz omal nie rozbił „narodowego“ Koła polskiego, który znanym jest ze swych pokrewnych z „Słowem polskiem“ rusinożerczych występów, który w ostatnim czasie stał się „sławnym“ z powodu szczególnego rodzaju zdobycia mandatu do parlamentu — słowem, aby dr Włodzimierz Kozłowski mógł u kogoś bodaj przez chwilę uchodzić za możliwego naczelnika władzy politycznej w kraju.

Nie warto zresztą o tym śmiesznym epizodzie się rozpisywać; chodzi tylko o zaznaczenie, na co pozwala sobie taka samozwańcza „Rada narodowa“ i jak — co jest charakterystyczne — ludowcy, którzy dotąd w Radzie tej nie mają reprezentacyi, wychodzą na wstąpieniu do Koła. Dotąd przynajmniej zawsze słyszeliśmy, że p. Stapiński uważał dra Kozłowskiego za największego wroga swej partyi, a teraz — przed upływem „miodowego miesiąca“ wspólnego pożycia — zadają mu taki cios z tyłu.

Usiłowania Rady narodowej przyszły jednak zapóźno. Nominacya dra Bobrzyńskiego jest pewną, a potwierdza to następujący komunikat, rozesłany w drodze urzędowej:

„Ze względu na obiegające pogłoski, że rząd zamierza wymienionego przez Koło polskie kandydata dra Bobrzyńskiego zaproponować koronie na stanowisko galicyjskiego namiestnika, otrzymuje „Polnische Korrespondenz“ z wybitnej polskiej strony następującą informacyę: Dr Bobrzyński z pewnością jako wybitny członek stronnictwa ma bardzo wielu politycznych przeciwników; ci jednakowoż z pewnością potrafią rozróżnić między członkiem stronnictwa, a szefem politycznej administracyi kraju. Jak ścisła objektywność i sprawiedliwość wobec wszystkich politycznych stronnictw musi być najprzedniejszym obowiązkiem szefa politycznej administracyi, tak samo i stronnictwa polityczne w nowo zamianowanym namiestniku powinny widzieć przedewszystkiem męża, którego zaufanie korony powołało na odpowiedzialne stanowisko, który ma za zadanie chronić narodowy stan posiadania Polaków i dążyć do wyrównania narodowych przeciwieństw między Polakami a Rusinami. W nowozamianowanym namiestniku muszą widzieć męża, którego obowiązkiem jest dbać o kulturalne i gospodarcze podniesienie kraju. Można prawie z pewnością przyjąć, że w specyalnie obecnie trudnej i niebezpiecznej sytuacyi w kraju wszystkie polityczne stronnictwa nowemu namiestnikowi użyczą w lojalny sposób swego poparcia. Dr Bobrzyński ani z narodowego, ani z partyjno-politycznego punktu widzenia nie może być uważany jako namiestnik wojujący (Kampfstatthalter)“.

XI. Zjazd Polskiej Partyi Socyalistycznej zaboru pruskiego

obradował w Katowicach w obydwa święta wielkanocne. Brali w nim udział delegaci z Bytomia, Król. Huty, Katowic, Zabrza, powiatu rybnickiego i raciborskiego, Poznania, Inowrocławia, Gniezna, Wrześni, Rixdorfu, Charlottenburga, Bremy, Wilhelmsburga i Schiffbecku. Uprawnionych członków Zjazdu było ogółem 30.

Na wstępie przemawiał bardzo gorąco przedstawiciel niemieckiej socyalnej demokracyi tow. Bruhns, witając w języku niemieckim przedstawicieli proletaryatu polskiego i życząc im obfitych plonów pracy. Prócz tego nadeszły liczne telegramy i listy pozdrawiające ze wszystkich stron i zaborów Polski oraz z wychodźctwa.

Pierwszy dzień Zjazdu wypełniony został w całości sprawą berlińską. Chodziło o to, że M. Bartkowiak, członek P. P. S., zapisał testamentem swój majątek ówczesnemu skarbnikowi partyi tow. Thielowi, chcąc w ten sposób swoje mienie przekazać na użytek swego stronnictwa. Ponieważ pomiędzy zarządem P. P. S. i Thielem okazała się różnica w zapatrywaniu się, jak mają być użyte przekazane przez Bartkowiaka pieniądze, Thiel nie oddał ich zarządowi partyi, lecz przeznaczył je na inny cel. Popierało Thiela w tem postąpieniu polskie stowarzyszenie socyalistyczne w Berlinie. Zjazd, rozpatrzywszy tę całą sprawę, wykluczył tow. Thiela. Również wykluczył Zjazd tow. Ziółkiewicza z Berlina z partyi. Po ogłoszeniu tego postanowienia delegaci berlińskiego towarzystwa opuścili Zjazd i nadesłali oświadczenie, że towarzystwo to występuje z P. P. S.

W drugim dniu Zjazdu tow. Haase wygłosił referat, trwający trzy godziny, o ucisku narodowym w zaborze pruskim. Rezolucyę, uchwaloną w tej sprawie bez dyskusyi jednomyślnie, podaliśmy w całości w piątkowym numerze „Naprzodu“.

Następnie przyjęto cały szereg rezolucyj, mających na celu wzmocnienie działalności P. P. S.

Następny Zjazd odbędzie się za dwa lata. W skład zarządu weszli tow.: Adamek, Biniszkiewicz, Mieczkowski, Sosna i Trąbalski. Inne ciała partyjne zostały wybrane również wyłącznie z towarzyszy w kraju.

W drugie święto wielkiejnocy wieczorem około godziny 9 Zjazd swe obrady ukończył. Przewodniczący tow. Biniszkiewicz w gorących słowach go zamknął. Zebrani zawtórowali na zakończenie trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje Polska Partya Socyalistyczna!“

Klęska powodzi w Rosyi.

Moskwa. Wylew rzeki Moskwy przybrał rozmiary istnej katastrofy. **Woda zalała nietylko brzegi, lecz i wyżej położone ulice,** a dochodzi już do baszt Kremla. W dolnej części miasta woda dosięga Gór Wróblich i wdziera się gwałtownie w ulice przez kanały. **Przybór wody nie ustaje.** W bliskości klasztoru Dziewiczego **zalana cała dzielnica** i woda dosięga murów klasztornych.

Komunikacya odbywa się na łodziach. Uboga ludność poniosła istną klęskę, tracąc cały swój dobytek. Składy towarów w dzielnicy Zarzecza pod wodą. **Straty kolosalne.** Dotychczas wypadków nieszczęśliwych z ludźmi nie było jeszcze. Stacya tramwajów elektrycznych zalana i czynna jest tylko część maszyn, obsługująca ograniczoną ilość wagonów. Światło elektryczne w mieście zgasło po zatopieniu stacyi centralnej.

Z linij kolejowych, zbiegających się w mieście, dochodzą alarmujące wieści o zburzonych mostach. W wielu miejscach ruch pociągów ustał.

Ludność włościańska dotknięta srodze klęską powodzi. **Wiele wsi całkowicie pod wodą.** Gubernator wyjechał do Terechowa, gdzie powódź poczyniła spustoszenia.

Kijów. Powódź i burza na Dnieprze rozbiły i zatopiły mnóstwo ładownych statków. Komunikacya parowców między miastem a wyspą Truchanowską przerwana. **Straty wielkie.**

Smoleńsk. Miasto Biała zatopione. Domy prawie wszystkie w wodzie. Studnie zalane, skutkiem czego mieszkańcy są pozbawieni wody do picia.

Kaługa. Woda w Oce wciąż przybywa i dosięga **wysokości 18 metrów.** Szpital wojskowy w wodzie. Wodociągi przestały działać, komunikacya z wielu miastami przerwana, telegrafy uszkodzone. **Fale Oki niosą całe domy i śpichrze włościańskie.**

Brjańsk. Zatopiony arsenał. Na głównej ulicy woda sięga wyżej łokcia. Komunikacya z dworcem kolejowym przerwana. Tonie bydło. Plant kolejowy podmyty. **Zalanych około 500 domów.**

Saratów. Wołga ruszyła, przybór kolosalny.

Orzeł. Skutkiem powodzi zburzony plant kolejowy między Bałwą a Brjańskiem. Ruch wszystkich pociągów na tej linii przerwany.

Romel. Powódź zniosła most szosowy, tamy zburzone, ruch ustał. Przybył tu naczelnik kijowskiego okręgu komunikacyi.

KRONIKA.

Kraków, 27 kwietnia.

Tow. poseł Daszyński wyjechał dla odpoczynku na urlop. Donosimy o tem ze względu na zgłaszających się nieustannie interesentów. Nie omieszkamy zawiadomić o jego powrocie.

Nowiny krakowskie.

12 zgromadzeń odbyło się wczoraj w krakowskich gminach podmiejskich. Na zgromadzeniach tych uczczono przypadającą na ten dzień 60-tą rocznicę rewolucyi krakowskiej 1848 r., omawiano znaczenie święta 1 Maja, oraz „czerwonej niedzieli“, jakoteż protestowano przeciw mianowaniu namiestnikiem stańczyka Bobrzyńskiego i przeciw przedłużaniu rządów szlachecko-biurokratycznych w kraju. Wszędzie uchwalono rozwinąć energiczną agitacyę za świętem 1 Maja.

Nadzwyczajne tumany kurzu unosiły się wczorajszej niedzieli na ulicach miasta, oraz na drodze wiodącej do parku Jordana i na błonia. Droga ta, stanowiąca ulubione miejsce spacerowe Krakowian, bywała zawsze, zwłaszcza w niedziele i święta, skrapiana przez magistrackie beczkowozy; również skrapiane bywały zazwyczaj gościńce ulic miejskich. Ale od czegóż mamy obecnie „zakład czyszczenia miasta“? Naturalnie poto, żeby wiatr czyścił ulice z kurzu. To też wczoraj ulice nie były skropione i tumany kurzu hulały na wietrze po ulicach dla uprzyjemnienia tłumom publiczności spaceru w pogodną niedzielę... Dopiero pod wieczór przypomniał sobie widocznie „zakład czyszczenia miasta“ o swem istnieniu i z zapadającym zmrokiem pojawiły się beczkowozy kropiące ulice... P. Nowotny niechaj pamięta, że na razie nie jest on jeszcze w „stanie spoczynku“ jak Staszczyk, czego mu zresztą jaknajrychlej całe miasto życzy.

Strejk kelnerów wybuchł w sobotę po południu w kawiarni „Secesya“. Powód strejku stanowił głównie fakt, że kelnerzy w tej kawiarni nie otrzymywali żadnej płacy, a skazani byli wyłącznie tylko na napiwki i dochód z garderoby. Miarę ich niezadowolenia przepełniło uchybiające im zachowanie się właściciela kawiarni i w sobotę po południu równocześnie wszyscy solidarnie opuścili kawiarnię. Właściciel kawiarni sprowadził łamistrejków ze Śląska, przeważnie Czechów. Sądzimy, że p. Skotnicki, który sam z doświadczenia własnego wie, jak ciężką jest dola kelnera, powinien załatwić ugodowo ten konflikt z personalem, który już kilka lat pracuje bez zarzutu i zadarmo w jego kawiarni.

Dr Józef Grzybowski, przewodniczący Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, mianowany został nadzwyczajnym profesorem geologii na uniwersytecie krakowskim.

Przejechany przez lokomotywę. W sobotę o godz. 8 wieczór uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na dworcu tutejszym, koło mostu warszawskiego, robotnik Jakób Żyła, 26 lat liczący. Gdy szedł torem do domu, najechała na niego z tyłu szybująca lokomotywa, powaliła go, a koła odcięły mu obie nogi powyżej kolan. Pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza, gdzie wiszące na strzępach ciała nogi amputowano. Nieszczęśliwy wkrótce po operacyi umarł.

Ogień kominowy wybuchł w sobotę około godz. 5 wieczorem w domu przy ul. św. Jana 20. Straż pożarna ugasiła go rychło.

Echo kradzieży w banku Eibenschütza. Przed kilku tygodniami aresztowano w Brodach Jana Berdackiego, który obrabował urząd podatkowy w Olesku, i odstawiono go do więzienia w Złoczowie. Policya lwowska stwierdziła, że Berdacki brał razem z Sobolewskim udział w kradzieży w banku braci Eibenschütz w Krakowie. W tej sprawie policya lwowska porozumiewa się z krakowską.

Pożar w Bronowicach Małych. W nocy z soboty na niedzielę spaliły się w Bronowicach Małych 3 chałupy i 4 stodoły z zapasami. Ogień, jak ogólnie utrzymują, był podłożony, a żandarmerya ma już być na tropie sprawców. W akcyi ratunkowej wzięły też udział straże ochotnicze z krakowskich gmin podmiejskich.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramat., nap. A. Nowaczyński.

Wtorek: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768, nap. I. Grabowski (występ M. Tarasiewicza).

Środa: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768, nap. I. Grabowski (występ M. Tarasiewicza).

Piątek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramat., nap. A. Nowaczyński.

Sobota: „Godiwa“, dramat w 3 aktach Leopolda Staffa (nowość), występ M. Tarasiewicza.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Chmury“, komedya Arystofanesa, przełożył E. Cięglewicz (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego (występ. M. Tarasiewicza).

Nowiny lwowskie.

Tyfus plamisty pojawił się we Lwowie. Pewną osobę, która zachorowała w domu przy ul. św. Marcina, odwieziono do szpitala. Jeszcze jeden podejrzany wypadek zaszedł w mieście, chorą osobę odwieziono do szpitala, zresztą nie stwierdzono, czy rzeczywiście uległa plamistemu tyfusowi. Tyfus plamisty zawleczono do miasta z prowincyi.

Śledztwo przeciw Siczyńskim. W sobotę w dalszym ciągu przesłuchiwał radca dr Berson świadków z prowincyi na okoliczności, mające związek ze sprawą Siczyńskiego. Przesłuchani zostali: słuchacz IV. roku praw Wł. Płanek, który bawił teraz w wsi Toustogłowy, emerytowany inspektor kolejowy Kalman Atlas, zamieszkały w Delatynie i Wład. Seferowicz, naczelnik kolejowy ze Zborowa.

Aresztowano i odstawiono do więzienia służącą, Michalinę Sałamaj, która pochwalała morderstwo Siczyńskiego.

Przysypany ziemią. Straszny wypadek wydarzył się w sobotę w południe. Przy budowie kolei na przestrzeni Lwów-Podhajce, w przekopie za cerkwią w Zniesieniu osunął się szkarp i zasypał pracującego tam robotnika, Onufrego Kosolińskiego. Natychmiastowej energicznej akcyi ze strony drugich robotników przypisać należy, że Kosoliński nie stracił życia przez uduszenie się pod cięża-

Robotnicy! Towarzysze i Towarzyszki! Gotujcie się do uroczystego obchodu święta 1 Maja!

rem nasypu, z pod którego wydobyto go. Zawezwane pogotowie ratunkowe, po udzieleniu nieszczęśliwemu pierwszej pomocy lekarskiej, przewiozło go do szpitala powszechnego.

Z kraju.

Soldateska na prowincyi. Z Tarnowa piszą nam: Dnia 23 bm. obok miejsca ćwiczeń 2 pułku ułanów przechodził maszynista F. z żoną i 3-letniem dzieckiem. Na prośbę dziecka zatrzymał się p. F. na chwilę dla przypatrzenia się ćwiczeniom. To nie podobało się porucznikowi Jędrzejowiczowi, który spokojnego obywatela zaczął obrzucać słowami w rodzaju „Besoffener Kerl“ itd. Na grzeczną uwagę p. F., że nie jest „besoffener Kerl“, dalej że jest także wysłużonym „zugsführerem“ i nie widzi najmniejszego powodu, żeby go traktował jak rekruta, straszny gniew porucznika przejawił się w steku najordynarniejszych wyzwisk. Lecz nie dosyć na tem, urażona „duma oficerska“ musiała mieć satysfakcyę, więc zawołał 6 żołnierzy z podoficerem na czele, któremu wydał rozkaz aresztowania p. F. i odprowadzenia na strażnicę. Najlepiej zdawał się zrozumieć rozkaz podoficer, który opierającego się aresztowaniu p. F. począł bić po głowie, kopać i poszturkiwać i w ten sposób zawleczono go na strażnicę. Równocześnie posłał Jędrzejowicz po policyę, aby aresztowała p. F. Przybyłego kaprala policyi, który chciał się dowiedzieć, za co p. F. aresztowano, odprawiono z poleceniem, aby przyszedł wyższy rangą policyant. Zjawił się niebawem plutonowy policyi Dzierwa, lecz ponieważ i ten uznał, że niema powodu do aresztowania, wypuszczono p. F. na wolność.

Wypadek ten wywołał powszechne oburzenie, ponieważ miał miejsce w samem mieście i w jednej chwili zgromadził się tłum publiczności. I ta nie podobała się p. porucznikowi, który wyraził się: „przypatrzcie się tej cywilnej hołocie“.

Rozumie się, że nie brakło najrozmaitszych komentarzy pod adresem wojskowości, zaś energiczniejsze kobiety nie szczędziły wcale porucznikowi, jak również owemu „zugsführerowi“ nie dających się powtórzyć argumentów.

Spełniwszy swój „bohaterski“ czyn, syty chwały, wsiadł porucznik na konia i odjechał, ale nie główną drogą, tylko bocznemi uliczkami, nie chcąc widocznie wywoływać „entuzyazmu“ „cywilnej hołoty“.

Nadmienić należy, że przelęknione wypadkiem dziecko p. F. rozchorowało się. P. F. sam w sprawie tej poczynił odpowiednie kroki, aby pouczyć oficerka, jak ma się zachowywać wobec spokojnych obywateli.

Skarga przeciw burmistrzowi i wiceburmistrzowi Bochni. Donieśliśmy w swoim czasie o rozprawie, która odbyła się dnia 20 lutego w krakowskim sądzie krajowym na skutek skargi, wniesionej przez Samuela Klausnera przeciw burmistrzowi miasta Bochni, posłowi adw. Maissowi i wiceburmistrzowi adw. Michnikowi o odszkodowanie w kwocie przeszło 13.000 K z powodu uznania domu w rynku za ruderę. Skarga opiera się na tem, że pozwani spowodowali to uznanie pod wpływem dzierżawcy propinacyi, który nie życzy sobie, by Klausner wykonywał sprzedaż słodzonych trunków w lokalu wynajętym we wspomnianym domu i że lokal ten od blisko 4 lat jest z winy burmistrza i wiceburmistrza zamknięty, nad nim zaś przez cały czas mieszkają bez przeszkody jakiejkolwiek ze strony pozwanych. Ci bronili się niedopuszczalnością drogi sporu, gdyż są tylko Radzie miejskiej odpowiedzialnymi, sąd atoli dopuścił dowód ze znawców na stan murów i postanowił wdać się w ocenę przewinienia pozwanych.

Znawcy pp. Jan Majer, budowniczy i Stanisław Świerzyński, dyrektor urzędu budownictwa w Krakowie, na podstawie oględzin, odbytych na miejscu dnia 18 marca b. r., złożyli już do akt sądowych opinię swą, że lokal w mowie będący „może być zajęty na sklep bez narażenia ludzi znajdujących się w nim na jakiekolwiek niebezpieczeństwo“. Skonstatowali też znawcy, że cały dom, oprócz owego sklepu, mimo rzekomo grożącego zawalenia jest zamieszkały. Snać ciekawe stosunki panują w Bochni...

O dalszym przebiegu sprawy doniesiemy.

Z zaboru rosyjskiego.

O zastrzeleniu policyantów w Lublinie podaje prasa miejscowa następujące szczegóły:

O godz. 9 wiecz., przy ul. Rynek, około gmachu trybunału dokonano śmiałego napadu na przechodzący patrol. W chwili, kiedy patrol, złożony z dwóch policyantów: Łysiaka i Umylczenki, przechodził około budki wodociągowej, kilku rozstawionych ludzi zasypało ich gradem kul browningowych. Łysiak, dobiegłszy do poblizkiej bramy, padł i skonał, Umylczenko zaś, raniony kilkakrotnie, nie próbując bronić się, skoczył do stojącej w blizkości doróżki i pospiesznie odjechał. Podczas strzelaniny została zranioną w nogę, przechodząca podówczas Elżbieta Janik, którą przewieziono do szpitala Szarytek. Rannego, Umylczenkę, przewieziono do szpitala wojskowego.

W kilka chwil po zajściu przybyła na miejsce policya i wojsko i dokonały masowych rewizyi i aresztowań wśród żydów. Strzelający ludzie rozbiegli się w różne strony i znikli bez śladu.

W 15 minut po strzelaniu w Rynku — na ul. Zamoyskiej, kilku ludzi obstąpiło policyanta, Raczkowskiego, który powracał do domu z cyrkułu. Nieznajomi pięcioma kulami położyli Raczkowskiego trupem na miejscu. Sprawcy również zbiegli i, pomimo energicznej pogoni i poszukiwań policyi, nie udało się ich przytrzymać.

Po zabójstwach patrolom policyjnym, które do tej pory składały się z 2 policyantów, dodano po 3-ch żołnierzy, jak również wyjechały na ulice patrole kozackie, które dokonywały rewizyi osobistych i aresztowań wśród przechodniów.

Ze świata.

Jak w Rosyi. Według wiadomości, które bułgarskie koła urzędowe otrzymały z Serbii, 18-letnia nauczycielka bułgarska z Kumanowa nazwiskiem Naumowa, która w święta wielkanocne jechała przez Serbię do Zofii, została w Niszu zgwałconą przez Serba, który był ubranym w mundur i popadła w obłąkanie. Rząd bułgarski zamierza z powodu tego wypadku domagać się zadośćuczynienia od rządu serbskiego.

Burza w Egipcie. Nad miastem Kairo przeleciała wczoraj silna burza z ulewą. Tory automobilowe i drogi pod względem komunikacyi przerwane. W miejscowości Weily pod Kairem ulewa zatopiła 70 domów.

TELEGRAMY

z dnia 27 kwietnia.

O reformę wyborczą na Śląsku.

Opawa. W całym kraju odbyły się wczoraj zgromadzenia, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, za reformą wyborczą do sejmu. W Orlowie około 6000 uczestników zgromadzenia pociągnęło przed zamek „Solka“, należący do marszałka kraju hr. Larischa i tam po przemowach posła tow. Cingra i tow. Regera spokojnie się rozeszli.

Związek kupców.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się konstytuujące zgromadzenie centralnego związku austryackich kupców. Między innymi przybyli: minister handlu Fiedler, namiestnik Kielmansegg, przedstawiciele kupców z wszystkich krajów państwa, delegaci Izb handlowych i reprezentanci władz. Po przemowie przewodniczącego komitetu, który przedstawił cele związku, zabrał głos minister Fiedler, który imieniem rządu powitał zebranych i wyraził życzenie, aby działalność związku oddała istotne korzyści kupiectwu. Uchwalono projekt statutu i szereg rezolucyj.

Nie będzie dyktatora.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Pogłoska rozpuszczona za granicą, jakoby istniał zamiar utworzenia stanowiska generalissimusa, zostaje oznaczoną ze strony urzędowej jako nieprawdziwa.

Pożar w Petersburgu.

Petersburg. W sobotę w nocy wybuchł pożar w oddziale maszynowym obuchowskiej lejarni stali, który dopiero wczoraj po południu zdołano zgasić. Szkodę oceniają na 5 do 7 milionów rubli.

Rewolucya w południowej Ameryce.

Buenos Ayres. W Sant Jago wybuchła rewolucya, którą jednakże wnet stłumiono przy pomocy wojsk związkowych. W starciu z powstańcami zginęły trzy osoby, a kilkanaście odniosło rany. Rewolucyoniści uwięzili gubernatora i ministrów. Wojsko przywróciło porządek.

Karambol okrętowy.

Londyn. Wedle urzędowych doniesień, przy zderzeniu krążownika „Gladiator“ z łodzią torpedową „Saint Paul“ zginęło 4 ludzi, 8 odniosło rany. Brak jeszcze 20 do 30 ludzi.

Wielki lokaut w Anglii.

New Castle. Zjednoczenie pracodawców w dziedzinie budowy okrętów podaje plakatami do wiadomości, że przedsiębiorstwa na południowem wybrzeżu wykluczą członków zjednoczenia robotników okrętowych. Zarządzenie to, które wejdzie w życie dnia 2 maja, dotknie 80.000 robotników.

Wojna w Marokku.

Tanger. Prócz syna ministra wojny El Gebbasa, uciekły tu także dwie jego córki z Fezu, w nocy, w przebraniu. Obiega pogłoska, że Rajzuli został zastrzelony w okręgu Achmas.

Z różnych stron.

Dzielna kobieta. — Jak lekarze piszą recepty.

Śmiałego czynu dokonała niedawno paryska nauczycielka Dubrat, mianowicie wyratowała od utonięcia dwie osoby. Jakaś kobieta rzuciła się w zamiarze samobójczym z mostu do rzeki Sekwany. Pewien mężczyzna, który właśnie tamtędy przechodził, widząc to, rzucił się do wody, chcąc ją uratować od niechybnej śmierci. W wodzie wywiązała się — jak się to często zdarza — walka na śmierć i życie między ratującym a tonącą, która po niejakim czasie straciła przytomność, a wówczas wziął ją ratujący na ręce i płynął ku brzegowi. Z powodu jednak poprzedniej walki, tak opadł na siłach, iż zachodziła obawa, że zatonie wraz z kobietą, którą chciał uratować. W tej chwili skoczyła do wody młoda nauczycielka z narażeniem własnego życia, i trzymając się jedną ręką łańcucha służącego do przywiązywania łodzi, drugą ręką podała mężczyźnie swój parasol. Walczący ostatkami sił, ujął go mężczyzna i wśród radosnych okrzyków zgromadzonego tłumu ludzi dostał się szczęśliwie do muru portowego.

* * *

Sąd ziemiański w Berlinie, jako czwarta instancya, zajmował się w tych dniach sprawą, która w kołach lekarskich i aptekarskich wywołała wielkie wrażenie. Pewnemu pacyentowi zapisał lekarz forunkulinę do używania wewnętrznego. Pismo na recepcie było jednak tak nieczytelne, że aptekarz, sporządzający lekarstwo, zamiast forunkuliny nalał w buteleczkę formaliny, nakleił kartkę z napisem „zewnętrzne“ i oddał choremu. Pacyent, nie zważając na napis „zewnętrzne“, zażył łyżeczkę formaliny i niebawem uczuł takie boleści, że wezwany lekarz musiał mu jako antydotum zapisać wodę wapienną. Chory wytoczył aptekarzowi proces o lekkomyślne obrażenie cielesne i zażądał 3000 marek wynagrodzenia. Po długich przejściach przez rozmaite instancye ostatecznie najwyższa orzekła w sposób salomonowy, że wszyscy trzej byli winni: pacyent, iż nie dopatrzył, że na butelce był napis „zewnętrzne“; lekarz, że napisał nieczytelnie, aptekarz zaś, że nie mogąc przeczytać recepty, nie zwrócił się, jak nakazuje ustawa, do lekarza o jej przeczytanie. Ponieważ pacyenta nie można było skazać, gdyż on i tak już odcierpiał swoją nieuwagę, przeto sąd skazał tylko lekarza i aptekarza — każdego na kilkadziesiąt marek kary.

Lokal administracyi „Naprzodu“ przeniesiony został z ul. Długiej do domu, w którym się mieści drukarnia i redakcya „Naprzodu“: **ul. Filipa 11,** I. piętro.

Dział inseratowy „Naprzodu“ znajduje się przy placu WW. Świętych 8, I. piętro.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność towarzysze krakowscy! Do komitetu majowego przyjmują wpisy dyżurni wszystkich organizacyj, oraz komitety podmiejskie.**

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Ze względu na przygotowanie pieśni nowych do uroczystości 1 Maja oraz na kompletne próby do koncertu ludowego na festystynie dnia 17 maja, uprasza się wszystkich członków Chóru do regularnego uczęszczania na próby, które odbywają się regularnie w każdy wtorek, czwartek i sobotę. Równocześnie zaprasza się uprzejmie członków chórów „Ogniska“ i „Spójni“.

* **Baczność kafiarze krakowscy!** We wtorek 28 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.) odbędzie się poufne zebranie. O jak najliczniejszy udział uprasza się wszystkich kolegów ze względu na bardzo ważne sprawy. 3-3

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

„Stammtisch“ z Secesyi z powodu strejku kelnerów **przeniesiony do Sauera!**

Z TEATRU.

„Król Stanisław August“ p. Ignacego Grabowskiego w równej mierze mógłby podpadać pod ocenę Rady szkolnej krajowej, jak i sprawozdawcy teatralnego. Łączy bowiem w sobie pierwiastki spektaklowe z systematycznym wykładem podręcznikowym — z podziałem na odsłony-rozdziały (w książce 10, na scenie 9).

Cały kurs p. Grabowskiego od śmierci ostatniego Sasa aż do Targowicy włącznie obejmować ma 5 tomików, względnie tyleż przedstawień. Wobec mnogości antraktów, nie momentalnych przytem, gdyż wymagających zmian dekoracyj — byłoby pożądanem, ażeby w ciągu dalszym ilość rozdziałów (odsłon), przypadających na jeden wieczór, nieco zmalała... Może wydłużyłoby to zamierzoną przez autora pentalogię do rozmiarów heksa-heptalogii, lub powyżej jeszcze — lecz z wytrwałością audytoryum liczyć się przecież nieco należy...

Co się tyczy samego wykładu — autor, mimo iż czuć, że temat porusza go żywo, umie objektywnie charakteryzować tej smutnej doby postaci naczelne. Upust swoim uczuciom daje natomiast przez usta Beniowskiego, który symbolizować ma, jakby sumienie, czy duszę Polski, rwacej się z żalu i gniewu na widok „grabarzy, co grzebią jakąś świętą, nim umarła“...

Ale charakterystyki autora, choć objektywne, mają w sobie tę podręcznikową powierzchowność, czy mechaniczność, która w głąb dusz nie wnika, życia nie wskrzesza, lecz wykazuje jeno związek postaci danej — z tym lub owym faktem. Nawet monologi, którymi autor, jakby „illo tempore“ obficie szafuje, do głębszego przeświecania jego postaci się nie przyczyniają... Język jędrny i barwny — trafny zwłaszcza w rozmowach szlacheckich, mniej fortunny w zalotach z damami; rym zato, choć zda się płynąć łatwo, kunsztownym nie jest, często się nawet potyka... Beniowskiemu tu nieraz tęskno być musi, jak na wygnaniu, za przepychem strof Słowackiego...

Ale o ile Beniowski, symbolicznie ujęty, ma być naogół ucieczką wstrząśniętych uczuć autora i uosabiać zarazem odczucie tragizmu chwili, którego brakło wśród ludzi, w owej epoce działających — toć przecież niekiedy pęd uczuć unosi autora w kierunku patosu i poza scenami z Beniowskim.

Podsuwa mu te momenty zwłaszcza Sołtyk — jakieś niby odbicie — słabsze: Skargi i Kordeckiego... Patos Sołtyka ratować ma autora i widzów od przygnębienia w chwilach, najbardziej poniżających... Lecz patos w takich razach, choć znajdzie oddźwięk w licznych... dłoniach, jest doprawdy przykrym bardziej, niż wstyd milczący...

Co powiedziećby można w konkluzyi? Utwory, taką metodą pisane, jak „Stanisław August“ p. Grabowskiego, nadawałyby się może dla sceny ludowej; popularyzowałyby wiedzę historyczną wśród audytoryum, które nie miało innej sposobności do jej zdobycia — pociągałyby barwną dekoracyą oczy spragnione widoku, odbiegającego od szarzyzny życiowej... Udowodniłyby przytem, jak mylnem jest błąkające się dotąd mniemanie, iż scena ludowa wymaga: pijaka-majstra, kłótliwej mastrowej i nieodzownego morału na końcu... Widz, którego tą drogą do teatru zachęcić się usiłuje, wraca do domu z uczuciem zmarnowanego grosza i czasu na wysłuchiwanie „plotek“, których na własnem podwórku dość się nasłucha... Ale i na scenę ludową chętniej kwalifikowaćby można utwór, którego autor posiadałby jakąś technikę mniej prymitywną, od p. Grabowskiego.

Wojciech Gerson, jako malarz historyczny, niewątpliwie z dużej wyżyny mógłby spoglądać na formujące się w naszych oczach najnowsze próby dramatu historycznego... To porównanie nasuwa się mimowolnie, gdyż twórczość dramatyczna u nas wkraczać zaczyna na tory analogiczne... Przytem rozprawia się o tematach, o akcesoryach — a wśród tych rozmów milknie wyraz: sztuka.

A ona tylko wszelkim tematom, akcesoryom, wysiłkom erudycyi głębszej, czy doraźnej, dobrym chęciom itd. sankcyę dawać może.

Dla p. Tarasiewicza niezbyt wdzięczny moment tworzyła ta premiera powitalna. Wytworność, sarkazm, lub zdenerwowanie — płynące z bezsiły, oto co mógł jego talent wydobyć z podanej mu bladej roli. *m.*